Cena numeru 25 groszy

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 86 | Wydawnictwo i Redakcja „Kurier Częstochowski" Częstochowa. Adolf Hitler Allee 52. Tel. 22.45 i 22.49 Konto pocztowo-czekowe: Warszawa 656. Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr. 1. | Częstochowa, wtorek 11 kwietnia 1944 r. | Wychodzi sześć razy na tydzień. Abonament miesięczny wynosi zł. 6.— (prócz tego porto 72 gr.) Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie Urzędy Pocztowe w Gen. Gub | Rok VI.

## Śladem czerwonej armii kroczy mord, pożoga i rabunek

# Co mówią Polacy, uchodźcy z terenów zajętych ostatnio przez bolszewików

**LWÓW**, 11 kwietnia. — Z rejonu frontowego nadchodzą nieustannie nowe wiadomości, które dowodzą, jaki los bolszewicy postanowili zgotować ludności polskiej.

W miejscowości Turcze, w majątku adwokata Bogusza, zjawiła się grupa sowieckich funkcjonariuszy. Oświadczyli oni, że mają polecenie aresztować go, ponieważ sympatyzuje z polskim rządem emigracyjnym w Londynie. Boguszowi udało się, dzięki przypadkowi, zmylić uwagę oprawców bolszewickich. Uciekł on i z kryjówki, znajdującej się w pobliżu, obserwował, jak bolszewicy plądrowali jego całą posiadłość. Następnie uprowadzili bydło, a wszystkie zabudowania majątku podpalili.

Jak wygląda w rzeczywistości „uwolnienie" przez bolszewików, opowiadali specjalnemu korespondentowi agencji „Telepress" cywilni uchodźcy narodowości polskiej z rejonu Ołyki. Po całodziennym błądzeniu w okolicy udało im się zbiec tylnym strażom bolszewickim i niepostrzeżenie dotrzeć do niemieckich linij. Oto ich opowiadania o wypadkach, jakie rozegrały się w chwili wkroczenia czerwonych hord do Ołyki:

Czerwonoarmiejcy po wkroczeniu do Ołyki wtargnęli do domów cywilnych mieszkańców i splądrowali tę miejscowość doszczętnie. W szczególności poszukiwali oni środków żywności, co w niektórych okolicach doprowadziło już do katastrofy głodu. Wybranych natychmiast mężczyzn w wieku od 16 do 65 lat podzielili oni na trzy grupy: pierwsza grupa została natychmiast wcielona do czerwonej armii; druga grupa, obejmująca mężczyzn niezdolnych do służby wojskowej, została przygotowana celem przetransportowania na Syberię, zaś trzecia grupa obejmowała tych, którzy mieli być zastrzeleni. W grupie, złożonej z 5-ciu ludzi, którzy mieli być natychmiast zastrzeleni, znajdowało się 3-ch Ukraińców i 2-ch Polaków. Po stwierdzeniu ich przynależności narodowej oddano Ukraińców czerwonoarmiejcom narodowości polskiej, a Polaków czerwonoarmiejcom narodowości ukraińskiej. Zastrzelenia dokonali czerwonoarmiejcy z wielkim entuzjamem w obecności większego tłumu.

**Grzegorz Sławuta,** urodzony 6 listopada 1920 roku, z zawodu rolnik, żonaty, ojciec dwojga dzieci, opowiada, co następuje:

„Kiedy w dniu 6 marca począł się zbliżać do naszej wsi silny rozgwar walki, uciekliśmy do sąsiedniej wsi Szepel, gdzie bolszewicy dogonili nas i odesłali z powrotem do naszej wsi. Tam czerwonoarmiejcy zrabowali już nasze świnie i całą odzież. Po naszym powrocie dowiedzieliśmy się, że czerwonoarmiejcy odebrali również wszystkie buty, nadające się do użytku. Z posuwającymi się wojskami sowieckimi przybył także pewien dygnitarz komunista z naszej wsi, którego bolszewicy zamianowali burmistrzem. Z sąsiedniej wsi doszły nas wiadomości, że zmobilizowano tam wszystkich mężczyzn, zdolnych do służby wojskowej, w liczbie 70. Podzielono ich na trzy grupy: pierwsza grupa została przeznaczona na front, druga grupa do więzienia, trzecia grupa do zastrzelenia. Celem uniknięcia tego losu zbiegliśmy do lasu, a następnie dalej do Ustrzyc. Tam dowiedzieliśmy się od pewnego znajomego wieśniaka, że bolszewicy w okupowanych przez siebie wsiach utworzyli kołchozy. Dowiedzieliśmy się także, jak przebiega front. Przebijaliśmy się dalej poprzez bagna i lasy, aż wreszcie dostaliśmy się na niemiecki rejon frontowy. Tam udaliśmy się w kierunku miejscowości Litwa, celem odszukania naszych znajomych. Zatrzymali nas następnie żołnierze niemieccy i odprowadzili dalej. Zamierzaliśmy cofać się tak daleko, aby czerwonoarmiejcy już nas nigdy nie zdołali dogonić, nawet gdybyśmy musieli iść aż do Niemiec. Na razie pragniemy zatrzymać się u naszych znajomych, a później powrócić do naszej wsi."

* * *

LWÓW, 11 kwietnia. — Pewien uchodźca z Tarnopola, któremu udało się uciec z miasta przed jego ostatecznym okrążeniem, opisuje następująco swoje przeżycia:

„Na początku walk w mieście uciekliśmy z mieszkań do jednej z piwnic. Było nas razem około 50 mężczyzn, kobiet i dzieci. O świcie usłyszeliśmy, jak bolszewicy krasnoarmiejcy krzyczą przed wejściem do piwnicy. Kiedy starali się wyłamać butami drzwi, jeden z nas mężczyzn wyszedł do wyjścia piwnicy i zawołał: „Nie strzelajcie, tu nie ma żadnych żołnierzy, tylko cywile". W tej chwili oddano do tego człowieka strzał z pistoletu, który nie trafił go tylko dlatego, ponieważ mężczyzna ten stał jeszcze wewnątrz piwnicy. Przed drzwiami jakiś inny bolszewik, może oficer, zawołał: „Teraz nie strzelajcie, bo możecie trafić nasz własny patrol, który idzie przed nami."

Inna sąsiadka, którą znam bardzo dobrze, opowiadała mi następujący wypadek:

W Tarnopolu kilku żołnierzy bolszewickich przyszło do pewnego domu i uderzeniami butów oraz kolb zażądało wpuszczenia do środka. Dom miał 2 pokoje. W jednym mieszkała niezamężna właścicielka domu Tekla Czubata, w drugim Polak, krawiec Barylski. Cierpiał on na gruźlicę i nie podnosił się prawie z łóżka. Ponieważ oboje bali się otworzyć drzwi, żołnierze poczęli do nich strzelać przez wszystkie okna. Prawdopodobnie strzelali amunicją zapalającą, ponieważ zapaliła się pościel na łóżku, a w końcu zajął się ogniem cały dom. W międzyczasie inni bolszewicy wyłamali drzwi. Wpadli oni do domu i kobietę, liczącą około 38 lat, wywlekli za włosy na podwórze. Mężczyzna schronił się za piec, wywleczono go jednak za nogi na podwórze. Żołnierze tratowali kobietę butami i bili ją kolbami. Mężczyznę chcieli zastrzelić twierdząc, jakoby strzelał do żołnierzy.

W innym domu bolszewicy również zażądali wpuszczenia ich. Kiedy im jednak nie otwarto, ponieważ nie było już nikogo w domu, rzucili po prostu granat ręczny przez okno, wskutek czego całe urządzenie wewnętrzne zostało zdemolowane. Jeden z moich uczniów ze szkoły rzemieślniczej, Bogdan Masurak, opowiadał mi, że w nocy wtargnęło kilku żołnierzy do domu jego rodziców. Zrabowali oni wszystkie wartościowe przedmioty, jak zegarki, precjoza, bieliznę i wszystko, co tylko mogli wziąć ze sobą, a następnie całe urządzenie mieszkania zniszczyli. Charakterystycznym jest, że bolszewicy wszystkie osoby cywilne, mieszkające na zachód od b. granicy polsko-ukraińskiej, nazywają Polakami, bez względu na to, czy są oni narodowości ukraińskiej lub innej. Wszystkich tych ludzi nienawidzą oni i przy tym prześladują. Pewien mężczyzna, którego spotkałem już po opuszczeniu Tarnopola, opowiadał mi następujące własne przeżycie: Mieszkał on ze swą żoną i teściową w jednym domu. W nocy przybyło 3-ch „komandirów" i zażądało, aby żona ugotowała natychmiast jedzenie dla 16-tu ludzi. Rozkaz ten natychmiast spełniono, a wówczas żołnierze powrócili i poczęli jeść. Przynieśli oni kilka skrzyń z wódką, winem i szampanem i rozpoczęli dziką pijatykę. W końcu jeden z „komandirów", który był już mocno pijany, wstał, wyciągnął pistolet i powiedział: „Jesteśmy już zgubieni i musimy umrzeć, a wobec tego Polacy muszą także umrzeć. Po co mamy umierać za Polaków?"

Niejednokrotnie słyszałem Polaków, którzy byliby zadowoleni, gdyby przyszli tu bolszewicy. Nie chcą oni iść z Niemcami, ponieważ przypuszczają, że u bolszewików będą mieli dobrze. Sądzą oni, że otrzymają własny rząd i że wszystko będzie znowu tak, jak dawniej, a może nawet jeszcze lepiej. Miałem w Tarnopolu pewnego przyjaciela Polaka, który wprawdzie nie jest tego zdania, nie był on jednak w stanie we właściwym czasie ze swą żoną i dwojgiem dzieci opuścić miasto. Postanowił on wobec tego pozostać w Tarnopolu, nawet gdyby tam przyszli bolszewicy. Kiedy jednak ujrzał potem pierwszych bolszewików, którzy wtargnęli do miasta, powiedział, że wolałby żyć u Niemców, nawet w więzieniu i jeść choćby raz dziennie kawałek suchego chleba, niż u bolszewików używać „wolności". U Niemców bowiem przecież lepiejby mu się powodziło"...

## Przemówienie premiera Lavala

# Demokracja odskocznią bolszewizmu

VICHY, 11 kwietnia. — W czasie zjazdu milicji francuskiej w Vichy premier Laval wygłosił przemówienie, zawierające m. in. następujące znamienne zdania:

„Maszeruję w zupełnym porozumieniu z Darnandem. Nie chcę ponosić odpowiedzialności za ruiny, za żałobę i za ciężkie rany. Gdy nazwisko moje popadnie w zapomnienie, pragnąłbym posiadać tę pełną świadomość, że nie wyrządziłem Francji żadnej krzywdy i że służyłem jej dobrze".

Laval przemawiał następnie do szefów milicji i podkreślił, że zamierza poświęcić dla dobra służby dla kraju swe własne interesy i całe serce. Laval przypomniał o wyjaśnieniu, jakie złożył w roku 1936 pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu i w którym zwrócił uwagę na to, że bitwa, która rozegra się na świecie, odbędzie się między dwiema formami rządu: między bolszewizmem, a faszyzmem. Na rzucone pytanie: „A demokracje?", odpowiedział wówczas: „Demokracja jest przedpokojem bolszewizmu".

### Bomby alianckie na Paryż

PARYŻ, 11 kwietnia. — Jak donosi agencja OFI, onegdajszej nocy przez brytyjskie samoloty południowo-wschodnie zaatakowane zostały dzielnice stolicy. Dotychczas wydobyto przeszło 100 trupów i większą ilość rannych.

Jak dalej donosi OFI, zaatakowane zostało w nocy przez brytyjskie bombowce jedno z większych miast w północnej Francji.

# Walki o miasto indyjskie Parel

TOKIO, 11 kwietnia. — Według ostatnich wiadomości z frontu, marsz wojsk japońskich i narodowo-indyjskich przeciwko miastu indyjskiemu Parel czyni dobre postępy. Od 6-go kwietnia począwszy, uporczywe walki obronne staczają wojska angielsko-indyjskie w sile około 2 tysięcy ludzi, skoncentrowane głównie w dwóch punktach, a mianowicie w odległości 15 kilometrów na południowy wschód od Parel i 10 kilometrów na wschód od tej miejscowości. Dalsze siły alianckie, które zajmują jeszcze kilka innych punktów w pierścieniu obronnym miasta Parel, zmuszone już zostały do wycofania się w kierunku zachodnim. Wobec groźby zupełnego zniszczenia znalazły się części dwudziestej i 23 dywizji anglo-indyjskiej, otoczone w okolicy Tamu.

Znacznie utrudnia wszelkie operacje rozpoczynający się obecnie okres deszczowy, rozciągający się od północy na południe poprzez cały obszar frontu burmańskiego. Dla obszaru arakańskiego nadejdzie pora deszczowa dopiero po kilku tygodniach. Dolina Manipur zamienia się w porze deszczowej w jedno olbrzymie bagno. Wysokość opadu rocznego wynosi tam nie mniej jak 2 metry, równocześnie zaś znacznie wzrosi się temperatura.

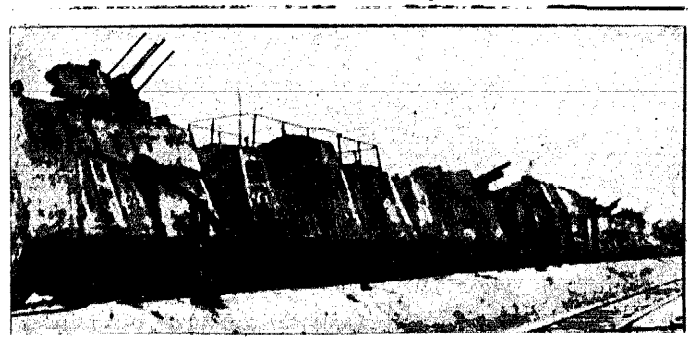

Niemiecki pociąg pancerny gotowy do akcji

Ciężkie niemieckie miotacze granatów biorą udział w walkach na Wschodzie.

—o—

## Nowy min. rolnictwa Rzeszy

BERLIN, 11 kwietnia. — Führer zamianował sekretarza stanu w ministerstwie Rzeszy dla wyżywienia i rolnictwa Herberta Backe ministrem Rzeszy. Minister Rzeszy nadal zachowa kierownictwo agend ministerstwa Rzeszy i Prus dla wyżywienia i rolnictwa oraz kierownictwo ogólnopaństwowego Związku rolników.

### Fiński komunikat wojenny

HELSINKI, 11 kwietnia. — Fiński komunikat wojenny z 9 kwietnia brzmi:

Na przesmyku Maaselkao bolszewicki oddział wypadowy w sile 50 ludzi, po gwałtownym przygotowaniu ogniowym zaatakował nasze pozycje, odparto go jednak w natychmiastowym przeciwuderzeniu. Bolszewicy ponieśli straty, wynoszące około 30 ludzi w zabitych i rannych. Z pozostałych odcinków frontu nie ma nic ważnego do doniesienia.

### „Neue Berner Zeitung" o stratach sowieckich

BERNO, 11 kwietnia. — W artykule wstępnym „Neue Berner Zeitung" rozpatruje olbrzymie straty armii sowieckiej i pisze dalej m. in.:

„Sowieckie straty w ludziach, osoby, obzajmione ze strategią obliczają przeciętnie na 11.000 dziennie. Wynosi to zatem 300.000 ludzi miesięcznie i 9 milionów za ubiegłe 32 miesiące wojenne. Taki upust krwi nie może trwać bez końca."

# Niemiecki sukces obronny w rejonie Kamieńca Podolskiego

## Odbito kilka odcinków pozycyjnych pomiędzy Dnieprem a Czausami

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 11 kwietnia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 8 kwietnia:

**Na Krymie załamały się lokalne ataki sowieckie na przyczółku mostowym Siwasz i na przesmyku lądowym Perekop. Rumuński 33-ci pułk piechoty, który w ostatnim czasie kilkakrotnie wyróżnił się w walkach obronnych, po uporczywej walce wyparł w natychmiastowym przeciwwypadzie siły nieprzyjacielskie, które włamały się.**

**Na północ od Odessy są w toku ciężkie walki z atakującymi dalej bolszewikami. Na wschód od dolnego biegu Dniestru oraz pomiędzy Dniestrem a Prutem wojska niemieckie i rumuńskie odparły ataki sowieckie oraz rozbiły, w toku własnych przeciwwypadów, grupy sił nieprzyjacielskich.**

**Pomiędzy Czerniowcami a Tarnopolem ataki formacyj armii lądowej i oddziałów SS. poczyniły także wczoraj dobre postępy, mimo największych trudności terenowych. Obrońcy Tarnopola odparli ubiegłej nocy wielokrotne silne ataki sowieckie. W rejonie na południe i na północ od Brodów wojska nasze w różnych miejscach wyparły bolszewików i rozproszyły wycofujące się w nieładzie kolumny nieprzyjacielskie. Przeciwataki bolszewickie załamały się.**

**Koło Kowla doszło do zaciętych walk lokalnych. Na północ od miasta załamały się powtarzane ataki nieprzyjacielskie.**

**Silne eskadry bojowe przeprowadziły w nocy ubiegłej ciężki atak na nieprzyjacielskie centrum dowozowe Kijów. W rejonie wyznaczonych obiektów zaobserwowano silne eksplozje i rozległe pożary.**

**Na południowy wschód od Ostrowa i na południe od Pskowa bolszewicy, wspierani licznymi czołgami i silnymi formacjami samolotów bliskiego wsparcia, podjęli znowu kilkoma dywizjami strzeleckimi swoje próby przełamania. Załamały się one po ciężkich i zmiennych walkach. Zniszczono 62 czołgi. Oczyszczanie małych lokalnych włamań jest w toku.**

**Na froncie Narwy atak naszych wojsk poczynił dobre postępy, mimo zażartego oporu nieprzyjacielskiego.**

**Na frontach włoskich nasze oddziały wypadowe zadały nieprzyjacielowi wysokie, krwawe straty.**

**Jednostki lotnictwa niemieckiego i włoskiego zestrzeliły w dniu 7 kwietnia nad obszarem Włoch 17 samolotów nieprzyjacielskich.**

**Na Morzu Egejskim okręt ubezpieczający zatopił nieprzyjacielski żaglowiec motorowy.**

* * *

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 11 kwietnia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 9 kwietnia:

**Na Krymie bolszewicy atakowali wczoraj na szerokim froncie na przyczółku desantowym nad Siwaszem oraz koło Perekopu. Wojska niemieckie i rumuńskie udaremniły wszystkie próby przełamania się nieprzyjaciela i zniszczyły pewną liczbę czołgów. Siły nieprzyjacielskie, które włamały się, odrzucone w kontrataku.**

**Na północny zachód od Odessy trwają nadal ciężkie walki.**

**We wschodniej Bukowinie rumuńskie wojska ubezpieczające toczą walkę z napierającym powoli nieprzyjacielem.**

**W rejonie Kamieńca Podolskiego silniejsza niemiecka grupa bojowa, złożona z formacyj armii lądowej oraz SS, pod naczelnym dowództwem generała broni pancernej Hube, udaremniła w 14-dniowych walkach z przeważającym znacznie liczebnie nieprzyjacielem próbę okrążenia jej. Po zażartym zmaganiu przełamano formacje nieprzyjacielskie, stawiające zażarty opór i wywalczono połączenie z wojskami armii lądowej oraz SS, atakującymi od zachodu, celem przyniesienia odsieczy. Z bolszewikami, nacierającymi nieustannie od wschodu, północy i południa nasze formacje czołgów i piechoty prowadziły zażartą walkę obronną i przy użyciu straży tylnych. — Prócz wysokich krwawych strat, nieprzyjaciel utracił w tych walkach 352 czołgi i działa szturmowe, 190 dział, jako też znaczne ilości materiału wojennego wszelkiego rodzaju.**

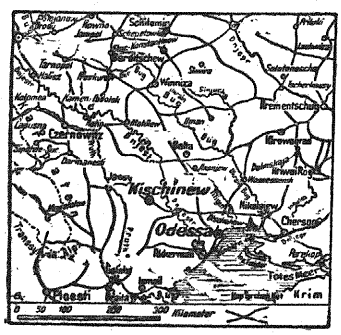


**Lotnictwo, pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, wspierało w pełnych poświęcenia akcjach walki, toczone na ziemi formacjami bojowymi i transportowymi, pod naczelnym dowództwem generał-pułkownika Desslocha. Lotnictwo przyczyniło się tym samym decydująco do udania się operacji.**

**Pomiędzy Stanisławowem a Tarnopolem wojska niemieckie i węgierskie odrzuciły bolszewików dalej ku wschodowi i zdobyły bolszewików dalej ku wschodowi i zdobyły liczne miejscowości. Na południe i na północ od Brodów nasze ataki doprowadziły do zamknięcia mniejszych luk frontowych.**

**Podczas ostatniej nocy silne formacje niemieckich samolotów bojowych zaatakowały z wielką skutecznością dworzec kolejowy Fastow.**

**Na południowy wschód od Ostrowa i na południe od Pskowa, nacierający również wczoraj znowu bezskutecznie bolszewicy ponieśli bardzo ciężkie straty.**

**Na froncie Narwy nasze ataki na zacięcie broniącego się nieprzyjaciela doprowadziły do oczyszczenia jednego punktu włamania, powstałego w poprzednich dniach walk. Znaczniejsze siły bolszewików okrążono przy tym i zniszczono.**

**Z Włech nie zaraportowano, oprócz obustronnej działalności oddziałów zwiadowczych i wypadowych, o żadnych ważniejszych wydarzeniach.**

**Niemieckie formacje samolotów bojowych zaatakowały w dniu wczorajszym bombami i bronią pokładową z zaobserwowanym skutkiem punkty oparcia band komunistycznych w rejonie chorwackim.**

**Podczas nalotu silnych północno-amerykańskich formacyj bombowców nad Niemcy środkowe wywiązały się w południe dnia 8 kwietnia gwałtowne walki powietrzne. Niemieckie myśliwce oraz artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 87 samolotów północno-amerykańskich, w czym 65 czterosilnikowych bombowców. W kilku miejscowościach Niemiec zachodnich i środkowych, a zwłaszcza w rejonie Braunschweig, powstały szkody w budynkach i straty w ludziach.**

**Kilka nieprzyjacielskich samolotów nękających przeleciało ubiegłej nocy nad obszarem zachodnio-niemieckim.**

* * *

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 11 kwietnia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 10 kwietnia:

**Na przyczółku desantowym Siwaszu i na przesmyku lądowym Perekopu gwałtowność ataków nieprzyjacielskich wzmogła się. W toku są ciężkie walki z przeciwnikiem, który włamał się na poszczególnych odcinkach.**

**W rejonie Odessy nasze wojska w dalszym ciągu toczą ciężką walkę obronną. W związku z przewidzianymi ruchami samo miasto opróżniono, po zniszczeniu wszystkich urządzeń, ważnych ze względów wojennych, dokonanym po wieloetygodniowym przygotowaniu oraz po zakończeniu odtransportowania wszystkich statków, pojazdów i innych materiałów wojennych.**

**Z obydwu stron miejscowości Orhei załamały się ataki sowieckie W przeciwataku oczyszczono włamanie.**

**We wschodniej Bukowinie wojska niemiecko-rumuńskie także wczoraj stawiały na szerokim froncie skuteczny opór posuwaniu się nieprzyjaciela.**

**Obrońcy Tarnopola toczą ciężką walkę obronną z nieprzyjacielem, który wdarł się do miasta. Są w toku zacięte walki uliczne.**

**Formacje ciężkich niemieckich samolotów bojowych z widocznym skutkiem zaatakowały ubiegłej nocy ponownie dworzec kolejowy w Korostoniu.**

**Pomiędzy Dnieprem a Czausami odbito kilka odcinków pozycyj, utraconych w czasie ostatnich wielkich walk oraz wzięto jeńców i zdobycz. Przeciwataki nieprzyjacielskie załamały się w skoncentrowanym ogniu artyleryjskim.**

**Na południowy wschód od Ostrowa bolszewicy bezskutecznie kontynuowali swe próby przełamania, podejmowane przy użyciu nowych, rzuconych do walki sił. Na południe od Pskowa nieprzyjaciel wstrzymał swe ataki wskutek odniesionych wysokich strat.**

**Na froncie Narwy w zaciętej walce wręcz zniszczono resztki otoczonych sił bolszewickich.**

**We Włoszech dzień przeszedł bez szczególnych wydarzeń.**

**Formacje bombowców północno-amerykańskich naleciały wczoraj nad Niemcy północne i wschodnie, zrzucając w kilku miejscach bomby burzące i zapalające, szczególnie w rejonie miejskim Posen. — Siły naszej obrony przeciwlotniczej zniszczyły podczas tych ataków oraz ubiegłej nocy podczas nalotów samolotów brytyjskich w rejonie Morza Bałtyckiego i na okupowane obszary zachodnie 71 samolotów, w czym 62 czterosilnikowe bombowce.**

**Ataki nieprzyjacielskich samolotów nękających kierowały się na Niemcy zachodnie i południowo-zachodnie**

**Jednostki ubezpieczające marynarki wojennej zatopiły na wodach północno-norweskich jeden ścigacz sowiecki.**

—o—

### Start Anglo-Amerykanów przeciw Niemcom

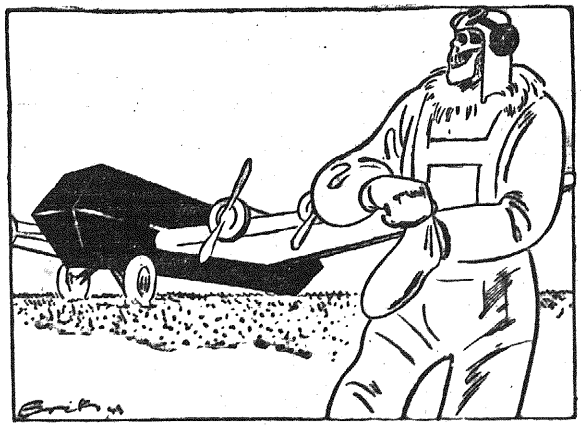

—, Czy załoga w komplecie na pokładzie?"

### Rewolucja w San Salvador

SZTOKHOLM, 11 kwietnia. — Poselstwo San Salvador w Waszyngtonie komunikuje, że nadeszły wiadomości o wybuchu rewolucji w San Salvador. Pogłoski, jakoby prezydent Martinez uciekł do Gwatemali, dotychczas nie zostały potwierdzone.

Z doniesień, które nadeszły z Nicaragui do Nowego Jorku we wtorek wieczorem wynika, — jak donosi agencja Reutera — że sytuacja w San Salvador jest poważna, gdyż część stolicy znajduje się w rękach rewolucjonistów. Elektrownia miejska ma być ciężko uszkodzona i stolica kraju pozbawiona jest światła.

* * *

**Agencja „Exchange" donosi z Londynu, że król angielski Jerzy V nadał senierowi angielskiego domu Rotszyldów, żydowskiemu „baronowi" Natanowi Mejerowi Wiktorowi Rotszyldowi medal Jerzego w uznaniu jego „bardzo niebezpiecznej pracy wśród ryzykownych okoliczności".**

# KĄCIK ROLNICZY

## Wiosenny wypas niszczy chwasty

(tp) Większość naszych łąk wykazuje 50 i więcej procent chwastów. Nawet na nowo założonych łąkach, na równinach stwierdzamy po niedługim czasie wzrastające wciąż zachwaszczenie darni. Natomiast na pastwiskach ogólnie znajdujemy nie więcej, jak 10% chwastów.

Ponieważ w tym wypadku zachodzi inny sposób użytkowania, niż na łąkach, przeto musi on stanowić pewien środek skutecznego zwalczania chwastów. Dlatego też łąk naszych nie powinniśmy tylko corocznie kosić, ale także i wypasać. Na wiosnę zwierzęta nasze przesycone są długim, najczęściej jednostronnym żywieniem oborowym i dlatego tęsknią za młodą i świeżą paszą zieloną, zasobną przy tym w białko. Z tego też względu na wiosnę nie są one wybredne i skrzętnie wyjadają na łąkach wszystkie listki i pędy chwastów. Ponieważ te ostatnie we wzroście prześcigają szlachetne rośliny łąkowe, przeto wygryzanie i deptanie przez pasące się zwierzęta odbija się przede wszystkim na chwastach, osłabia je, a wreszcie powoduje, że rośliny te giną. Skutkiem tego wypasania trawy wysokie, szybko i bujnie rosnące, utrzymują się w stanie skróconym, dzięki czemu wolno rozwijającym się trawom podszywkowym udostępnia się światło i powietrze. Te trawy podszywkowe są nadzwyczaj cenne, od nich bowiem zależy zdolność plonowania każdej łąki. Wypas łąk, szczególnie zaś owcami, przyczynia się korzystnie do rozwoju roślin koniczynowatych i różnych wyczek.

Wypasanie łąk wczesną wiosną w żadnym wypadku nie szkodzi przyszłym zbiorom siana. Celem energicznego pobudzenia żwawego wzrostu roślin łąkowych, zasila się je gnojówką lub szybko działającymi nawozami saletrzanymi. Następnie nie zapominajmy, że zachwaszczenie łąk poza wypasem można skutecznie zwalczyć i tą drogą, gdy obok gnojówki zasila się je także nawozem fosforowym. Ponieważ gnojówka jest zasobn.. w potas i azot, działa przeto jednostronnie i powoduje silny przyrost grubołodygich chwastów. W tym wypadku łąki dostarczają niewielkich ilości paszy, przy tym lichej jakości, pasza taka z kolei powoduje spadek wydajności mlecznej. Dlatego też każdy rolnik poza gnojówką winien zasilać łąkę jeszcze tomasyną.

Do wypasania łąk wczesną wiosną szczególnie dobrze nadają się owce oraz bydło rogate. Chwasty, których nie można wytępić w inny sposób, niszczą one całkowicie wygryzaniem i deptaniem. Niewątpliwie wielu rolników pasie swe zwierzęta na łąkach późnym latem lub w jesieni, nie przynosi to już jednak rezultatów w zakresie zwalczania chwastów. W tej porze bowiem chwasty, szczególnie zaś grubołodygie, rozsiały mnóstwo już nasion i osiągnęły taki stopień zdrewnienia, że wygryzanie przez zwierzęta nic już im nie może zaszkodzić.

## Uprawa lnu i konopi

(tp) Wobec rozpowszechnienia w handlu tkanin bawełnianych pod koniec ubiegłego stulecia, zmniejszył się popyt na płótna, t. j. na wyroby z lnu. Mimo to nie wolno zaniechać uprawy lnu, tkaniny bowiem lniane są dla niektórych celów lepsze od bawełnianych, a z nasienia lnu wytłacza się wartościowy olej. Wprawdzie odmiany lnu włóknistego i oleistego są różne, obecnie istnieją jednak już takie, które zadość czynią obu celom. Z czasem zebrano także doświadczenia, co do najkorzystniejszej pory i gęstości siewu, dzięki czemu uzyskano plony obfitsze, niż przedtem.

Len wysiany w kwietniu kończy swój rozwój w lipcu. Ręcznie wyrwane rośliny przesusza się lekko, a następnie po usunięciu nasion poddaje się łodygi na polu roszeniu rosą, albo moczy się je w wodzie, aby uzyskać włókno. Do rozluźnienia włókien przyczyniają się drobnoustroje. Skoro to już nastąpiło, ustawia się snopki lnu w daszki, celem wysuszenia, następnie zwozi i poddaje dalszej przeróbce na włókno.

Uprawa konopi również z tego względu nie powinna być zaniedbaną, gdyż nasiona stanowią wartościową paszę, a z włókna wyrabia się powrozy. Ważną jest rzeczą, że konopie nie stawiają wielkich wymagań co do gleby i nawet mogą być uprawiane na podłożu torfowym. Konopie można siać jako pierwszy plon na zaoranych użytkach zielonych. Uprawa ich przyczynia się też znakomicie do zniszczenia wszelkich chwastów. Konopie kosi, się następnie postępuje się z nimi podobnie, jak z lnem. Ponieważ łodygi konopi są dłuższe i grubsze, włókna rozluźniają się trudniej., wymagając dłuższej pracy drobnoustrojów. Przeróbka włókna odbywa się obecnie przeważnie w fabrykach.

Uwzględniając różnorodne korzyści z uprawy lnu i konopi, znajdziemy na pewno w każdym gospodarstwie jeszcze takie pólko, na którym jedną z tych roślin można by z pożytkiem uprawiać.

## W trosce o przychówek

(tp) Koniecznym warunkiem dla należytego rozwoju młodych zwierząt jest żyzne pastwisko. Ruch na świeżym powietrzu pod odżywczymi promieniami słońca, wciąż odrastająca roślinność, stwarzają pomyślne warunki hodowli narybku. Pobieranie karmy z ziemi korzystnie wpływa na rozwój zwierzęcia, zaś oddziaływanie zmiennej pogody hartuje je.

Pomimo tych niewątpliwych zalet pastwiska, pasanie na nim nastręcza nam poważne trudności. Ma to miejsce zwłaszcza wtedy, gdy nie możemy podzielić pastwiska na ogrodzone działki, a pasione zwierzęta są z natury ruchliwe i skłonne do rozbiegania się, jak to bywa ze źrebakami. Czasem bywają one pętane, co jednak niekorzystnie oddziaływuje na kończyny. Wiązanie na linkach nasuwa niebezpieczeństwo omotania linki dookoła szyi i zaduszenie się źrebaka. Temu niebezpieczeństwu zapobiegamy, umocowując przy uździenniey drążek około metra długości, do którego drugiego końca przymocowujemy linkę. Przez pewien czas póki źrebak czy koń nie przyzwyczai się do takiego sposobu pasenia, należy pilnie uważać na jego zachowanie się.

Owca należy do najbardziej pożytecznych, a jednocześnie dość łatwych zwierząt do chowu. Własnością jej jest to, że wymaga ona koniecznie pastwiska, a nie znosi terenów półmokrych. Parę owieczek można chować prawie w każdym gospodarstwie, gdyby nie to, że trzeba mieć dla ich dozorowania osobnego pastuszka. Owce można wiązać podobnie, jak źrebaki.

## Dbajmy o czystość kozy

Hodowla kóz czyni dorze, zwracając uwagę na jak najdokładniejszą czystość swych zwierząt. Najważniejszym warunkiem tego jest stajenka, która ma być bez zarzutu, starannie wybielona wapnem, często czyszczona i dezynfekowana. Następnie koza wymaga obfitej i czystej ściółki, aby nie mogła się niczym zabrudzić. Z tym winna się łączyć troskliwa pielęgnacja jej ciała.

# Z Częstochowy i okolicy

**Kwiecień 11 Wtorek**

Dziś: Leona W. papieża
Jutro: Wiktora, Juliusza

Wschód słońca o g. 6,12
Zachód „ „ 19,51

**Zaciemniamy od godz. 19,40 do godz. 5,00**

## Po Świętach

Święta mamy już poza sobą...

Skończyły się wreszcie, ku radości przedstawicieli płci brzydkiej, generalne porządki, wietrzenie mieszkań, pieczenie ciast, trzepanie dywanów, pastowanie podłóg i inne nieodłączne akcesoria okresu przedświątecznego.

Minęły dwa uroczyste, wyjątkowe w roku dni, w których wolno już im było wejść do pokoju i stąpać w obuwiu po wyszczotkowanej podłodze usiąść w fotelu i strząsać popiół z papierosów do wymytej popielniczki.

Postawiono wreszcie przed nimi obiad i pozwolono objeść się do syta, oczywiście w miarę posiadanych środków żywności.

Zasłużyli sobie na to rzetelnie, kurcząc niesamowicie swe żołądki w czasie wielkotygodniowego postu.

Mogli też napić się przydziałówki, z czerwoną kartką. Ale w miarę...

Drugi dzień minionych Świąt poświęcony był tradycyjnemu „Śmigusowi".

Charakteryzował się on właśnie przebraniem miary... w laniu. Lali się młodzi i zalewali starsi ot tak, by tradycji stało się zadość.

Pierwsi przeważnie wodą studzienną, ze względu na wysoką cenę perfum — ostatecznie słabą kolońską.

Drudzy woleli mocną. Gustowali raczej w znanej mikstur ze, powstającej ze zmieszania 50-ciu części wody, z tyloma częściami spirytusu. Stosowano ten środek nie tylko przy toastach, na cześć budzącej się do życia wiosny ,dla uczczenia gości lub uroczystości familijnych, lecz również jako antydotum na wszelkie żale i smutki.

Wiadomo, nic tak skutecznie nie zalewa robaka, jak właśnie woda ognista.

Poza tym minione Święta nadwyrężyły każde gospodarstwo mocno na kieszeni.

Cóż, będzie trzeba znów zacząć okres postu. Dwudziestodniowego — tak do pierwszego. *(jot)*

—o—

## Wyniki ciągnienia Loterii

(tp) Wyniki ciągnienia Loterii Liczbowej w Krakowie z dnia 8 kwietnia 1944 r. przedstawiają się następująco:

pierwsze wywołanie: 76, drugie: 53, trzecie: 89, czwarte: 41, piąte: 73.

Następne ciągnienie odbędzie się w Warszawie, dnia 12 kwietnia, a w Krakowie, dnia 15 kwietnia b. r.

### Urządzenia sanitarne w zakładach fryzjerskich

(jot) Na liczne zapytania, odnośne czynniki informują, jakie urządzenia sanitarne winny znajdować się w każdym zakładzie fryzjerskim.

Wszystkie tego rodzaju przedsiębiorstwa muszą być bezwzględnie zaopatrzone: w umywalnię z bieżącą wodą, przyrząd do wyjaławiania narzędzi i odkażania ich, dostateczny zapas czystej bielizny, oddzielne schowki na świeżą i zużytą bieliznę, w watę, jodynę, wodę utlenioną, formalinę i inne płyny dyzenfekcyjne, kosze na śmieci i spluwaczki z wodą, oraz wycieraczki do obuwia.

Ponieważ zawód fryzjerski jest jednym z tych, które posiadają bezpośredni kontakt z klientelą, przestrzeganie tych przepisów ma doniosłe znaczenie w zapobieganiu w rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych

### Badanie kwalifikacyj

(jot) W tych dniach odbyło się w lokalu miejscowego Pow. Wydz. Rzem. szereg egzaminów w zawodzie krawieckim, stolarskim garncarskim i tapicerskim.

Przewodniczący komisji sprawdzającej w zawodzie krawieckim zbadawszy kwalifikacje zawodowe, przyznał tytuły czeladnicze pp: Józefie Rybak i Stanisławowi Hamerlińskiemu; mistrzowski zaś p. Marii Niwińskiej.

Dyplomy mistrzowskie przypadły w udziale następującym stolarzom pp: Marianowi Owsianowskiemu, Eugeniuszowi Buczkowskiemu, Bolesławowi Poborkowi i Mieczysławowi Strzelczykowi. Książeczkę czeladniczą uzyskał p. Jerzy Tadeusz Cierpiński. Wszyscy kandydaci wykonują swój zawód na terenie Częstochowy.

Komisja egzaminacyjna dla zawodu garncarskiego i zduńskiego nadała dwa dyplomy czeladnicze, zamiejscowym rzemieślnikom. Uprawnienia czeladnicze w dziale garncarskim uzyskali pp: Józef i Piotr Kostrzewscy, obaj z miejscowości Norbertów pow. Piotrków.

Zespół miejscowych mistrzów tapicerskich powiększył się o nowego rzemieślnika, w osobie p. Edwarda Złotnickiego.

### Nowe obwody rzeczne

(ko) Prezes miejskiego oddziału Związku Rybackiego p. Poros, podczas swego pobytu u odnośnych Władz w Radomiu otrzymał przydział obwodów rzecznych: 8-go, 9-go i 10-go rzeki Warty wraz z dopływami

W związku z powyższym przyjmuje się nowe zapisy członków, po złożeniu odpowiedniej deklaracji u p. Adama Porosa, w biurze Związku, przy ul. Waszyngtona 61 m. 8.

Zwraca się uwagę członkom oddziału Związku Rybackiego, że należy odnowić zeszłoroczne legitymacje.

Kandydaci na nowych członków winni przedstawić kartę pracy, kartę rozpoznawczą, i fotografię oraz zaświadczenie o niekaralności.

Proszono nas o zaznaczenie, że liczba członków została ściśle określona, wobec czego kandydaci nie powinni zwlekać z zapisami.

* * *

### „Mokra robota" pajęczarza

(mi) Niewykryty złodziej, po uniecznodliwieniu kłódki u drzwi wiodących na strych domu, przy ul. Plac Lipowy 4, skradł w nocy suszącą się tam mokrą bieliznę, wyrządzając stratę Marii Rudzińskiej na sumę 10.000 złotych.

Poszkodowana zgłosiła o kradzieży w policji.

# Przepisy o wyrobie i handlu truciznami

(p) W Dzienniku Rozporządzeń dla Gen. Gub. Nr. 10, z dnia 4-go marca b. r., ukazało się rozporządzenie o obrocie truciznami, którymi są wymienione w specjalnym załączniku materiały apteczne, preparaty chemiczne i przyrządzenia.

Przewiduje ono, że wyrób trucizn dozwolony jest jedynie przedsiębiorstwom farmaceutycznym i chemicznym, którym udzielono koncesyj, uprawniających do handlu hurtowego wszystkimi truciznami, wyrabianymi we własnym zakładzie. Instytutom naukowym i laboratoriom, stanowiącym własność państwową lub gminną, wolno wyrabiać i używać trucizny za zezwoleniem Głównego Wydziału Spraw Zdrowotnych. Kierownik instytutu lub laboratorium jest odpowiedzialny za to, aby żadne nadużycie trucizn nie miało miejsca.

Podobnie handel truciznami dozwolony jest tylko przedsiębiorstwom, którym udzielono w tym celu koncesji. Od 1-go kwietnia b. r. wydawanie trucizn wolno powierzyć tylko tym osobom, które są w posiadaniu świadectwa uzdolnienia do handlu. Wymienione świadectwa wystawia Gubernator Dystryktu (Wydział Spraw Zdrowotnych) na podstawie egzaminu. Aptekarze i chemicy z ukończonym wyszkoleniem fachowym oraz osoby, posiadające inne fachowe wykształcenie, mogą być zwolnione od egzaminu. Przed dopuszczeniem lub zwolnieniem od egzaminu należy zbadać godność zaufania ubiegającej się osoby.

Trucizny wolno wydawać za przedłożeniem karty nabywczej tylko tym osobom, które w karcie wymienione są jako upoważnione do nabycia trucizny. Młodocianym poniżej lat 16-tu trucizn nie sprzedaje się w ogóle.

Karty nabywcze na truciznę wystawia na urzędowym formularzu powiatowa władza policyjna, właściwa dla miejsca zamieszkania wnioskodawcy. Jest nią dla powiatu Starosta powiatowy, natomiast władzą policyjną w miastach: Kraków, Lublin, Radom, Kielce, Częstochowa i Lwów — są Starostowie Miejscy, w Warszawie — Prezydent Policji.

Dla młodocianych poniżej lat 21 nie wolno wystawiać kart nabywczych na truciznę.

Przy wydawaniu trucizn należy karty nabywcze zatrzymać. Handlujący truciznami winien prowadzić specjalną księgę, w której kupujący poświadcza odbiór własnoręcznym podpisem.

Przepisy omawianego rozporządzenia nie mają zastosowania do farb olejnych, żywicznych lub lakierowych, gotowych do użytku, a zawierających truciznę.

Przywóz, wywóz i tranzyt trucizn dopuszczalny jest w Gen. Gub. tylko na podstawie specjalnego zezwolenia Głównego Wydziału Spraw Zdrowotnych.

Za udzielenie koncesji na wyrób i handel truciznami opłata wynosi od 10-ciu do 200 zł., a za wystawienie świadectwa uzdolnienia do handlu pobiera się opłatę od 10-ciu do 30-tu złotych.

Koncesja na wyrób i handel truciznami może być odebrana, jeżeli właściciel lub odpowiedzialny kierownik nie posiada już osobistego i rzeczowego zaufania, został ukarany za wykroczenia przeciw temu rozporządzeniu lub jeśli wymagają tego względy bezpieczeństwa i zdrowia publicznego.

Omawiane rozporządzenie weszło w życie z dniem 1-ym kwietnia b. r., unieważniając zarazem wszystkie postanowienia, wydane dotychczas w tym kierunku.

## DZIEŃ w KRAJU

### ROLA KOLEJEK PODMIEJSKICH.

WARSZAWA — Ważną rolę w komunikacji podmiejskiej spełniają warszawskie kolejki dojazdowe. Kolejki te przyczyniają się w dużym stopniu do zmniejszenia przeludnienia Warszawy i stworzenia dla jej mieszkańców lepszych i zdrowszych warunków mieszkaniowych w okolicach podmiejskich. Warszawskie „samowarki" o ponad 200 km długości linii kolejowej posiadają obecnie nowe nazwy, a mianowicie zachód od Wisły—Warszawskie Koleje Zachodnie na wschód — Warszawskie Koleje Wschodnie. Dla usprawnienia ruchu oba te przedsiębiorstwa znajdują się pod tym samym kierownictwem.

Do niedawna jeszcze mniemano, iż kolejki dojazdowe znajdują się u granic swych możliwości. Co jednak zrobić można przy dobrych chęciach, o tym świadczy wyraźnie krótkie porównanie wydajności wyżej wspomnianych kolei w odniesieniu do ub. r. i tak ilość osób przewiezionych na tych liniach w roku 1943 wzrosła o dalsze 48 proc., a ilość pociągokilometrów o 28,5 proc. Szczególnie ta ostatnia liczba, jest swego rodzaju sukcesem organizacyjnym, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż te nie wystarczające środki przewozowe Warszawskich Kolejek Dojazdowych nie mogły być ani uzupełniane ani też odnawiane. O dużej wartości pod względem komunikacyjnym wyżej wspomnianych kolejek świadczyć może także ruch towarowy, który w porównaniu z 1942 rokiem wzrósł o równe 20 proc., a wydajność lokomotyw, uwarunkowana wzrostem pociąg-kilometrów aż o 31 procent.

### 279 NOWYCH KAMASZNIKÓW

LUBLIN — W Lublinie ukończono ostatnio szósty kurs rzemieślniczy dla kamaszników. Po czym rozdano świadectwa 42 absolwentom. Dotychczas urządzono w Lublinie sześć kursów w zakresie kamasznictwa, na których wyszkolono 179 mężczyzn i 100 kobiet.

Jak ważną rolę będzie spełniał nowo wyszkolony narybek rzemieślniczy, okazuje się z liczb statystycznych; według nich, w powiecie lubelskim i w mieście Lublinie 99% wszystkich kamaszników przed wojną było żydami.

Uczestnicy kursów, oprócz wykształcenia praktycznego, mieli również możność poznania przedmiotów teoretycznych. Na kursach kandydaci uczyli się także języka niemieckiego, dzięki czemu będą mogli porozumiewać się również z klientami niemieckimi.

—o—

## Na wokandzie sądowej

### Za pobicie — 300 zł grzywny

(p) W lipcu ub. roku w Folwarkach, gm. Radomsko, doszło pomiędzy Weroniką Drogosz a Józefem Oziębałą do zajścia, którego tło było następujące:

Syn Oziębały, jeżdżąc rowerem po chodniku, potrącił dziecko Drogoszowej, w następstwie czego rower został mu przez tę ostatnią odebrany w tym celu, aby przyszli po niego rodzice i skarcili chłopca za niestrożną jazdę.

W czasie robienia okładów potłuczonemu dziecku wszedł do mieszkania Drogoszowej, po odbiór roweru Oziębała. Gdy zobaczył, że w domu nie ma obcych osób, podbiegł do zajętej matki i począł ją popychać. W wyniku czego kobieta została lekko poturbowana.

Zajście powyższe było rozpatrywane przez Sąd Grodzki w Radomsku. Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do winy. Sąd, opierając się na zeznaniach świadków, wydał wyrok uniewinniający.

Od wyroku tego odwołano się do Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, który po zapoznaniu się z całokształtem materiału dowodowego zebranego w sprawie oraz po rozważeniu wywodów, zawartych w skardze apelacyjnej, uznał Oziębałę winnym tego, że naruszył nietykalność Weroniki Drogoszowej przez pobicie jej i za czyn ten skazał go na 300 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu.

### Tydzień aresztu

(p) Sąd Grodzki w Częstochowie rozpatrywał ostatnio sprawę z oskarżenia prywatnego, której tło było następujące:

Dnia 10 maja 1943 roku, podczas przechodzenia wspólną granicą we wsi Lubojna, gm. Rędziny, pow. radomszczańskiego, Stanisław Dudek, mieszkaniec tejże wsi, pobił kijem po ręce i udzie bez żadnych ku temu powodów, Juliannę Kazik, chwytając ją następnie rękami pod szyję i przewracając na ziemię. Kiedy napadnięta podniosła się, Dudek przewrócił ją powtórnie na ziemię i bił do tego stopnia, że ta straciła przytomność.

Do pobitej musiano wezwać lekarza, który udzielił jej pierwszej pomocy.

Sąd Grodzki w Częstochowie skazał za to przestępstwo Stanisława Dudka na tydzień aresztu.

Od wyroku I instancji odwołano się do Sądu Okręgowego w Piotrkowie, Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, który jednak zaskarżony wyrok zatwierdził.

## SIOSTRA MARTA RADZI

**Leonidas** — Miłe, życzliwe słowa dają mi zawsze wiele radości i bodźca do dalszej pracy. Ja też jestem tylko... człowiekiem ,aż człowiekiem... Maleńka, piszesz, że chciałabyś być pożyteczną, lecz nie możesz się zdecydować, w jakiej dziedzinie. To jest właśnie ten najczęstszy i zasadniczy błąd w pojmowaniu pracy społecznej. Gotujesz serce do wielkich poświęceń, szukasz, czekasz... Tymczasem chcąc dokonywać rzeczy wielkich, trzeba zacząć od małych. Wokół Ciebie, wszędzie, jeśli tylko oczy chcą widzieć, dostrzegą ból, zmartwienie, nędzę, chorobę. W miarę możności — daj pomoc. I nie myśl, że za poświęcenie i oddanie czeka wdzięczność, czy nagroda. Lud największych swych dobroczyńców obrzucał błotem. O Chrystusie wołał: ukrzyżuj Go! Rzecz dziwna, tytany ducha, najwznioślejsze serca i umysły wyrażały zdanie, że nigdy nie spełniliby dobrych czynów, gdyby za dobro czekała nagroda. Masterlinck mówi, że wtedy dobro nie byłoby tym, czym być powinno. Tych parę myśli rzucam Ci, byś w nich odnalazła i poznała siebie. Łączę szczere pozdrowienia.

**Sfinks** — Jestem z całym uznaniem, co do Jej zapatrywań i dążeń. Prośby Pani inaczej spełnić nie mogę, jak tylko zwrócić się do Pań Czytelniczek, tych z kadr optymistek, znających radość życia, aby napisały do „Sfinksa" i nauczyły Go stąpać ścieżką ku słońcu, zarazily swym humorem i beztroskim sposobem patrzenia na świat.

Na życzenie podaję tytuły kilku książek, wnikających w psychikę kobiet, pisanych bądź na podstawie introspekcji, bądź też po doskonałej obserwacji. Autorami są laureaci Nobla: Karol Gjellerup: „Dojrzali do życia"; Gracja Deledda: „Tęsknoty"; Selma Lagerlöf: „Charlotta Löwensköld" oraz „Anna Svaerd". A czy zna Pani dzieła Żeromskiego, doskonałego znawcy duszy kobiecej, Prusa, Tołstoja?

**Basia i Jasia** — Proszą o zwrócenie się do Czytelników, czy ktoś nie odsprzedałby (cena obojętna) szkoły gry na fortepian Różyckiego lub Bayera?

Mężczyźnie wierzy można, ale nie trzeba. Kobiety często w sądach o przedstawicielach płci odmiennej mylą się, a to dlatego, że widzą ich takich, jakimi chciałyby, aby byli. Trzeba otrząsnąć się i realnie na podstawie nagiełr faktów wyrobić sobie pogląd o charakterze i wartości danego człowieka. Po dokładnym poznaniu sama Pani znajdzie środki i metody działania. Nie konkretniejszego w tej sprawie napisać nie potrafię, bo pytanie było oderwane, krótkie, a przez to niezbyt jasne.

**Porady** w tym dziale są bezpłatne, a jeśli ktoś niewiadomy przysyła datki, kieruje je na P. C. K.

Jeśli napiszą Panie znów do mnie, na każde pytanie chętnie odpowiem.

**Zula nad Pilicą** — Odpowiedź przyjdzie bezpośrednio, gdyż podała Pani adres.

Zainteresowały mnie słowa Jej, odnośnie sposobu, w jaki zorganizowaliście sobie Państwo życie umysłowe. Jak mile byłam tym zdziwiona i uradowana. Nauka, ciągłe doskonalenie się, a nie zarozumiałe podnoszenie głowy w wyimaginowanym, przeczulonym poczuciu swej wartości. Gdy jeszcze wchodzą w grę ambicje autorskie, a spotykam się z tym często, załamuję bezradnie dłonie, bo próżno w tych wypadkach odwoływać się do rozsądku, samokrytycyzmu i... litości nad bliźnim. Przyjazne życzenia pozytywnych wyników pracy łączę z mocnym uściskiem dłoni.

**Uśmiech** — Więcej energii i rozmachu w walce o własne szczęście. Rozumiem Panią, ale chcę zbudzić i powołać do czynu Ją samą. To nie chwalebnego być życiową niezdarą. U ludzi, obcujących z taką osobą, budzi się najpierw pobłażliwą litość, potem zniecierpliwienie, a nawet gniew. Dodam jeszcze, że w Pani wieku zbyt dramatyzuje Ona sytuację. Dlatego nie nie podsuwam, proszę szukać i znaleźć samej, a wtedy chętnie list do wybranej osoby wyślę.

**Danuta-Teresa** — Jak wyżej.

**Potoczanka** — Drogiej Pani dziękuję za pamięć, odwzajemniając życzenia i pozdrowienia.

**Nalwna** — Jak masz ciekawą książkę, to zamknij ją na kluc w szufladzie, odrób wszystkie lekcje, potem czytaj. Jeśli nie bywasz przemęczona i niewypsana (kiedy tak, najpierw konieczny jest odpoczynek, aby praca była wydajna i celowa), musisz przede wszystkim poświęcić czas nauce, potem zabawie.

Aby się do tego zachęcić, zrób sobie tygodniowy wykaz. Jeśli potapisz tak, jak powinnaś, stawiaj w wykazie krzyżyk, w przeciwnym wypadku, znak minus. Po upływie tygodnia okaż go osobie, która lubisz i chciałabyś usłyszeć od niej nie naganę, ale pochwały. Możesz przysłać go i do mnie.

Człowiek po to się uczy wielu rzeczy, aby zdobył wykształcenie ogólne, wszechstronne; dopiero w szkole wyższej będziesz się mogła specjalizować w obranym kierunku. Czy przyjemnie byłoby Ci napotkać w życiu jakąś dziedzinę, w której byłabyś kompletnym laikiem? Na pewno nie.

Zupełną rację masz, Maleńka,nie zmuszając się do pisania wierszy. Taki szczęc, który pracuje w swym zawodzie z konieczności i niechętnie, nie zrobi dobrych butów. Lepiej więc być dobrym szewcem, niż lichym poetą i na odwrót

Wypłatałam Ci małego figla. Ten „pan" jest inteligentną dziewczynką w Twoim wieku.

**Muszlmanka z Częstochowy** — Nie wydrukujemy, pomimo „policjału". Czy to jest jedyny wyczyn bohaterski? Po gruntownej i głębokiej nauce, jeśli ta „iskra" boża nie zgaśnie, ziekiszy się biaskę mądrości innych dzieł, ale pogłębi i urośnie, może utwory doczekają się poklasku.

**Lucyna i Maria** — Kulturalny człowiek, pisząc list, stara się nadać mu ładną formę, a przede wszystkim jak najstaranniejszą. Nie bazgrze, unika kleksów, brudnych lub tłustych plam, używa odpowiedniego (nie obstrzepionego świstka) papieru. No i... podpisuje swe nazwisko. Te wszystkie wysiłki mają na celu okazanie szacunku adresatowi, ale przede wszystkim są wywołane zamiłowaniem do piękna i porządku, oraz poczuciem własnej godności. Wysyłający brudny, nieestetyczny list bardziej naraża na lekceważenie siebie, niż odbiorcę. Jeśli pogardzamy swoimi przyjaciółmi, czy znajomymi, sami zasługujemy na pogardę.

Proszę o przeczytanie rad dla „Zielonookiej Elżuni" na pozbycie się piegów. Aż do znudzenia powtarzam, że krosty zasusza spirytus salicylowy, którym po myciu w gorącej wodzie należy nacierać twarz.

**Cierń** — Bajka wcale nie jest zła, biorąc pod uwagę Twój wiek (13 lat). Jednakże z wielu względów wydrukowana nie będzie. Zmień temat opowieści. Przyślij jeszcze coś do mnie. Adres był dobry. Zasyłam pozdrowienia kochanek Dziewczynce.

**Zemna** — Nie potrafię przejąć się przeżyciami „bohatera" ani współczuć mu. Redakcja zakwalifikowała „felieton" jako beznadziejny.

**Neta** — Proszę szukać w kąciku Siostry Marty.

**Lira** — Jeśli pierwszy z panów jest oficjalnym Jej narzeczonym, to chce Pani stworzyć coś przeciwnego naturze, jakiś trójkąt, dopuszczając drugiego do swej osoby, towarzystwa i względów. Chyba, że żadnego nie traktuje Pani poważnie. Dwoje ludzi musi iść po linii prostej, aby harmonia i równowaga nie została zachwiane. Uważam, że „pogodzić" w sposób jaki Ona pragnie, tych panów nie da się. Trzeba powziąć ostateczną decyzję. Pani, znając ich, będzie wiedziała, którego wybrać.

Temat wierszu jest i był od początku świata wałkowany i nieowany przez najtęższe głowy. Na rozpaczne końcowe pytanie: „Gdzie Szczęście? Gdzie?..." można by wiec dać definitywną odpowiedź po studiach i głębszych rozważaniach. I Pani to przeczuwa, tylko droga do „szczęścia" może wydaje jej się zbyt trudna. Na koniec już dla mnie nasuwa się uwaga: życie „Liry" obfituje w częste konflikty i... zmartwienia.

**Hanka** — Z przemiłymi słowami listu wpadł jasny promień słońca na moje biurko, choć dzień był szary i chmurny. Chciałabym odpisać równie serdecznie i obszernie, ale rozsadek chłodzi te zapały: przecież tyle osób czeka na odpowiedź. I Pani wyczekała się na te parę słów tak długo, że pewno w ogóle zwątpiła, czy się „staną ciałem", utwierdzając się w przekonaniu, że była.. intrusem. Rzeczywistość dalekaja jest od przypuszczeń!

A teraz rozwiązanie wątpliwości: zwracanie się per „pan" do drugiej osoby w stosunkach koleżeńskich niweluje się najczęściej samo przez się przy bliższym współżyciu. Mówienie per „ty" powinny proponować osoby starsze młodszym, a zarazem mężczyźni kobietom i w razie odmowy nie powinni się obrażać, bowiem kobiety uzależniają decyzje od swych życzeń, warunków, stosunków etc. Gdyby było odwrotnie, czyś pięknej pani przyjemnie byłoby usłyszeć na postawioną propozycję: nie. Czekam, czy Pani znów się odezwie...

**Halina** — Proszę o podanie adresu w jak najkrótszym czasie, celem odbioru listu, który otrzymałam dla Pani. Jak idą lekcje korespondencji handlowej? Teraz zacznie Pani inną — która będzie ciekawsza?

**Sametna i smutna** — Nadeszła chwila, kiedy jest Pani zmuszona (jeśli chce odebrać list od p. Alka), wyjawić swój adres. Przypuszczam, że to nie będzie takie bolesne.

**W. W.** — Jak wyżej.

**Lena z Radomska** — Jak wyżej.

**Lew** — Dlaczego skarży się Pan na brak odpowiedzi? Zamieściłam ją 21 marca — wtorek. Innego listu w ogóle nie otrzymałam.

Co to jest pocałunek? Na ten temat słyszałam już różne definicje. Jedne osoby są zdania, że pocałunek jest to nie podjęlone przez dwa i chętnie całują; inne czynią to tylko z sympatii czy jeszcze głębszego uczucia; czasem można przy tej okazji dostać po buzi.

**Wieśka z Pietrkowa** — Już tak długo leży w mojej szufladzie list do Pani. Dlaczego nie daje Pani znaku życia, nie przysyła adresu? Apel widocznie został przeoczony.

**Zlutka z Częstochowy** — Droga, którą Pani dotąd kroczy, pracując tak ciężko na utrzymanie synka i siebie bez oparcia o inną osobę jest bezsprzecznie najtrudniejsza, ale i najszlachetniejsza. Rozumiem, że są momenty zniechęcania, że ręce często opadają, i dotkliwie odczuwa Ona osamotnienie i ból. Proszę jednak pomyśleć czy (rzadziej może) nie przekywa Pani chwil dumy z stałości i dzielczyka, zadowolenia wewnętrznego w poczuciu zachowania godności kobiety i matki? Mą Pani prawo do nazwania męża wyrzutkiem społeczeństwa dopóki sama jest bez skazy, jeśli jednak upodobni się do niego. Czyste życie będzie Ona wiodła aż dla męża, ale dla siebie i syna. Mężczyzna zawsze wraca do żony i matki swego dziecka. A jakim może być ten drugi?

*Jerzy Turoń*

# Obraz konkursowy

Tego dnia od samego rana na przemian spadały gwałtowne deszcze to znów zrywały się porywiste wichry wiosenne. Na bulwarach paryskich tłumy ludzi garbiły się pod parasolami lub chowały swe głowy w wysoko podniesionych kołnierzach. Żadnemu z przechodniów nie chciało się nawet zerknąć na współdążących, a dwudziestokilkuletniemu adeptowi malarstwa Markowi La Mariteme'owi przyspieszyć kroku na bliski wykład jednego ze znanych współczesnych mistrzów.

Spóźnił się dość porządnie Skoro usiadł w amfiteatralnym półkolu stwierdził, że nic a nic nie zajmują go dziś problemy cieni i światłocieni.

— Dostraja się do pogody — mruknął słuchając monotonnego jak deszcz wczesnowiosenny. głosu wykładowcy.

Logicznym następstwem podobnego nastroju wydawała mu się drzemka, gdy nieoczekiwanie zauważył kogoś nowego w swym gronie. Była to wysoka, wiotka dziewczyna, o zamyślonym wyrazie twarzy, dość sympatyczna i zgrabna. jak mógł to ocenić z dalszej odległości.

— Kto tam siedzi? — zapytał sąsiadkę.

— Ach, to jeden z najbardziej obiecujących talentów z Rouen.

Senny umysł La Maritime'a nastawiał się dziś do wszystkiego szczególnie krytycznie. Dlatego też „nowa" przedstawiła się w jego wyobraźni jako gąska prowincjonalna.

Wyciągnął swój szkicownik i zaczął rysować jej karykaturę. Wyjaskrawił naiwność wyrazu twarzy, zachwyt oczu i czerwień policzków. Rzuty były śmiałe jak i określenia wypowiadane przez malarza o poszczególnych ludziach. Karykatura miała cechy dość zjadliwej satyry wyśmiewającej bezlitośnie wszelkie nienaturalności natury człowieczej..

Po wykładzie powiesił ją w hollu, gdzie zwykło się umieszczać podobne „kawałki" ku uciesze wszystkich.

Młoda malarka z Rouen — Małgorzata Lafite — była zaskoczona i obrażona podobnym powitaniem. „Rozćwierkane" grono koleżanek poparło ją oczywiście idąc za głosem solidarności jednej płci i opowiedziało jej dziesiątki plotek i pleteczek o dziwnym oryginale, za jakiego uchodził Marek

Dowiedziała się więc o szeregu skandalach miłosnych, które w artystycznych wyobraźniach przyszłych mistrzyń pędzla, przybrały rozmiary nadnaturalne i tak bogate barwy, że żadne pióro nie uchwyciłoby ich w swej analizie psychologicznej. Z lekkim zdziwieniem swego krytycyzmu spostrzegła jednak, że niemal każdy krok La Maritime'a, każde jego powiedzenie i szkic malarski, bywają obiektem długotrwałego zastanawiania się i dysput towarzyskich. Przypisywano mu nawet jakieś anonimowe wiersze, , w których, w braku rzeczywistych zdarzeń, doszukiwano się głębokich przeżyć.

Jeśli ten człowiek nie jest sam przesadnie ambitny, to i e gadanie musi go wbić w dumę — pomyślała odjeżdżając do domu. Z drugiej strony zastanawiała ją złośliwość karykaturzysty.

Tymczasem La Maritime w swoim ogrzanym pokoju opowiadał o tym nowym dziele swemu najserdeczniejszemu przyjacielowi:

— Skreśliłem ją nie przypatrzywszy się jej nawet bliżej. Pokaże ci ją jutro.

— Wiesz Marku, że coraz częściej nachodzą mnie obawy o ciebie. Masz poważne powody. by stronić od ludzi, którzy tylekroć zdeptali twoje najlepsze uczucia i przekręcili twoje intencje w najnotworniejszy sposób. Zawiedli twoje nadzieje i ukazali całą ohydę swych zawistnych, zazdrosnych i samolubnych serc. Czy jednak wszyscy powinni cierpieć z powodu tych najgorszych? Najmniej chyba winna była ta dziewczyna z Rouen...

— Być może, że zapamiętywuje się. ale staraj się mnie zrozumieć. Pracuję odosobniony, aby nie być biernym wobec życia i nie zajmować wygodnej roli krytyka. Ludzie jednak we wszystkim doszukują się tylko żądzy rozgłosu.

Najpierw dosłownie ryczałem ze śmiechu wyobrażając sobie rozognione z niezdrowej namiętności oczy moich krytyków, którzy ciągle się doszukują w moich utworach sensacji. Potem jednak stałem się złośliwy, jak i moi sędziowie. Być może, że jest to skutek przestawania z nimi. Walczący przecież uczą się od swoich przeciwników... Tę dziewczynę rzeczywiście niepotrzebnie dotknąłem...

Przez pewien czas obaj przyjaciele jeszcze omawiali dziwaczności życia zbiorowego, po czym przeszli do zagadnienia konkursu malarskiego dla młodych talentów. Wiele koleżanek i kolegów Marka już oddało swe prace, inni jeszcze tworzyli. Jedynie on nie znalazł jeszcze żadnego pomysłu. Przyjaciel oczywiście starał się pobudzić jego ambicję, ale La Maritime był jakoś zniechęcony.

— Może wcale nie wezmę pędzla do ręki — powiedział przy rozstaniu się.

Przez cały czas od rozpisania konkursu wszystkie rywalki i rywale Marka głowili się nad tym, co ów stworzy. Panowało jednak powszechne mniemanie, że będzie to jakoś niebezpieczna satyra. Jedna z dziewcząt rozpuściła pewnego razu wiadomość, że La Maritime maluje „Sejm kokoszy" przedstawiający barokową gromadę rozkrzyczanych malarek. Inna utrzymywała, że tworzy scenę ze Sądu Ostatecznego, jak nadaremnie próbują przemówić do Najwyższego Sędziego. Ten uważając, że zbyt wielki użytek robiły poprzednio z mowy nie pozwala im wydobyć głosu. Jeszcze inna przybiegła z przerażoną miną. że udało się jej zobaczyć przelotnie płótno Marka. na którym były rzekomo zarysy kotliny otoczonej morzem ognia szeregami przykutych dziewcząt Były to koleżanki malarza. z szeroko otwartymi ustami. z których zgraja szatanów wyrywała rozpalonymi szczypcami języki.

Blady strach padł na wszystkie i przytłumił radosne nadzieje na uzyskanie nagrody. Przecież tylu ludzi będzie to oglądać, domyślać się... okropność!

La Maritime oddał swoją pracę jako ostatni i zaraz też ją przeniesiono do sali wystawowej.

Nazajutrz ściągnęły tłumy entuzjastów malarstwa i uczestniczyły w uroczystym przecięciu taśmy przy udziale dygnitarzy. Na wprost Wejścia, przy ścianie końcowej stał obraz Marka. Ku niemu ruszyły więc w największym pośpiechu strwożone rywalki.

Wielkie podłużne płótno przedstawiało powrót Kory z podziemia. Dziewczęca bogini wynurzając się z ciemnej przepaści na rozkwitającą ziemię, promieniowała swymi cudownymi oczami, w których drgała dziecięca radość nad budzącą się do nowego życia przyrodą. Pieszczotliwe powiewy wiosenne wznieciły na jej policzkach brzoskwiniowe rumieńce. Delikatne oblicze Kory pałało uśmiechem pełnym szalonej radości i zadowolenia. Przepyszne żółtoplatynowe włosy opadały falami na jej zgrabne ramiona i podkreślały pogodność jej postaci. Kragle i schodzące się harmonijnie łuki rąk i poszczególnych części jej smukłego, powiewnego ciała roztaczały wdzięk jakiegoś odblasku idealnego kształtu, który przypadkiem zabłąkał się wśród świata.

— To Małgorzata Lafite z Rouen — rozległy się szepty dookoła. Marek La Maritime stał ze swym przyjacielem koło swego dzieła

— Twoje rywalki sądziły, że je wymalujesz— zauważył ten drugi.

Marek machnął lekceważąco ręką. W jego idealnym świecie twórczym nie istniały one wcale i nie było drogi, by się tam kiedykolwiek znalazły.

# Dobranoc dzieci

*Gdy zapada mrok*
*I cichnie krok,*
*Dziecięca brać*
*Idzie spać!*

*Więc składają zabaweczki,*
*Konie, wózki i laleczki,*
*I armaty, samoloty,*
*Ach, co jeszcze jest roboty!*

*Chcą pozbierać kredki, książki,*
*Igły, nici, piękne wstążki,*
*Zeszyciki, rysownice,*
*I piechotę i konnicę!*

*Wszystko, co dziś miały dzieci,*
*Jest złożone, nic nie śmieci,*
*Porządeczek, to rzecz miła,*
*W nim narodów drzemie siła.*

*Potem klękną wszystkie razem*
*Przed cudownym tym obrazem*
*Matki Boskiej z Jasnej Góry:*
*„Zejdź, Panienko, w nasze mury!*

*Chroń nas z ojcem i mateńką,*
*Daj nam znowu raniuteńko,*
*Kiedy słońca błysną zorze,*
*Westchnąć w Niebo: dzięki, Boże!"*

*Już zapadł mrok*
*I przycichł krok,*
*Dziecięca brać*
*Poszła spać.*

*Aniołków chór*
*Już spłynął z gór,*
*Nad dziećmi wraz*
*Trzyma straż.*

Ola.

—o—

# Starowłoska sztuka budowy skrzypiec

Spopularyzowany dziś instrument muzyczny, jakim są skrzypce, powstał z asymilacji różnych typów i wielu odmian instrumentów strunowych. Istotną zasługę wynalazku skrzypiec przypisuje się Bawarczykowi Kasparowi Tieffenbrukerowi. Miał on w połowie XVII w. dokonał tego dzieła, a u schyłku tegoż stulecia budowa skrzypiec została już doprowadzona do typu dzisiejszego. Z czasem skrzypce zdobyły sobie szerokie uznanie. Złożyło się na to rozszerzenie muzyki poza granicę amatorstwa domowego. Powstawały teatry operowe, gdzie potrzeba było tonu, odznaczającego się giętkością i ciepłem. Cztery struny skrzypcowe, strojone kwintami, wymagały większej sprawności, lecz gra ta miała szerokie możliwości zasięgu i zdolności wykonawczej. Po tym okresie budowa skrzypiec została już definitywnie ustalona, jednak każdy okaz różnił się wówczas wysoką indywidualnością. Szczególnie starowłoski timbre, którego cechy pozostają nadal tajemnicą mistrzów kremońskich — niewskrzeszoną.

Sztuka klasycznych lutników włoskich stała się przedmiotem dociekań znawców, najwytrawniejszych fachowców, miłośników muzyki, romantycznych dziwaków, którzy szukają tajemniczego klucza w proporcjach skrzypiec, w związkach wymiarów, w stosunkach wagi poszczególnych części, w stroju obu płyt. Zestawiają rozmaite materiały, wprowadzają istną kabalistykę liczb, krążąc dookoła tajemnicy. Jednym zdaje się, że rozwiązanie zagadki tkwi w formułach matematycznych, innym w przepisach materiałowych, wreszcie niektórzy wierzą w czynniki nadprzyrodzone, mistyczne, w działanie okultyzmu. Wysokie ceny, jakie płaci się za te włoskie instrumenty, mają jednak swoje uzasadnienie, a to z racji ich wyższości nad innymi. Zdumiewającym zjawiskiem jest fakt, że nawet niedbale wykonane skrzypce starowłoskie, robione przez mniej starannych mistrzów, mają jednak ten odcień tonu, którego dziś, pomimo wysokiego poziomu fachowego w tej dziedzinie, nie udało się nadać instrumentom.

Nie przykłada się tutaj decydującego znaczenia, jakie ma wiek instrumentu, albo takiej właściwości, jak jego ogranie, gdyż doświadczenia wykazały, że instrument dobry jest już w chwili, gdy wychodzi z warsztatu. Sama „włoskość", czy też wpływy klimatyczne również widocznie nie odgrywają roli, jeżeli sztuka lutnicza zanikła we Włoszech zupełnie już od przeszło 100 lat. Zatem Stradivari, Guarneri i Amatiowie byli ludźmi genialnymi. Jednakowoż pozostałych czterystu ówczesnych mniej znanych mistrzów potrafiło nadać swym skrzypcom ton, o zaletach do dziś nieosiągalnych.

Skrzypce są bodajże najbardziej organicznym tworem wynalazczości ludzkiej, ale nie są tylko tworem celowej inteligencji człowieka i jego przemysłu. Są także dziełem wyobraźni i natchnienia. Kiedy genialny Guarneri popadł w przygnębienie z powodu spraw małżeńskich, opuściło go natchnienie i fuszerował swą robotę.

Wielkie znaczenie timbru włoskiego od wieków nęci naśladowców. Kopiowano starych mistrzów najściślej, ale wszystkie cechy Stradivariusa, zebrane w doskonałych kopiach Villeaume'a ,dają tylko złudzenie dla oka. W na pozór włoskim ciele brak właściwego mu tonu, t. j. najważniejszej cechy.

Ze sztuką podrabiania instrumentów w parze idzie ekspertyza, wyrażająca swój pogląd na oryginały.

Najwyższy swój szczyt osiągnęła sztuka lutnicza w VXIII wieku i odtąd datuje się jej stopniowe zanikanie. W miejsce wielkich mistrzów następują coraz mniejsi. Po okresie złotym nastąpił pozłacany. Wielki majster z okresu późnego nie dorównywał małemu koledze poprzednikowi.

W lutnictwie włoskim już przeszło sto lat temu nastąpił zupełny zmierzch i dlatego starowłoskie skrzypce są tak cennym instrumentem, gdyż jeszcze za parę wieków mogą zaniknąć zupełnie.

U nas dawna sztuka lutnicza stała również na wysokim poziomie. Z początkiem XVII wieku wytwarzano doskonałe instrumenty. Marcin Groblicz i inni lutnicy, jak Baltazar Dankwart, wzorowali się na szkołach w Brescji i Tyrolu. Mniejsi mistrzowie XVIII wieku prowadzili dalej wątek historii lutniczej, aż do okresu zupełnego upadku tej sztuki. (mi)

# Z SZEROKIEGO ŚWIATA

## Choroba „zalewowa"

W ciągu ubiegłych dwóch lat pojawiło się w Szwecji 11 dziwnych wypadków zachorowań, których dwa zakończyły się śmiercią, wskutek — spożycia ryb.

Chorobę tę — zauważono dawniej tylko na wybrzeżu Pius Wschodnich i dlatego nazwano ją „chorobą zalewową". Obecnie lekarz szpitala Linköping zestawił i opublikował dziwne objawy tej choroby i zdobyte dotychczas doświadczenia. Wynika z nich, że w roku 1924 i 1932 wybuchły epidemie, przy czym za każdym razem zanotowano ponad 100 jej wypadków, z tego kilka śmiertelnych. Równocześnie z zachorowaniami ludzi stwierdzono też wymieranie ryb w „Świeżym Zalewie" jak również pomór ptactwa morskiego oraz kotów we wsiach rybackich. Choroba ta ma się podobno pojawiać po spożyciu węgorzy i ich narybku, jednakże nie wszyscy ludzie na nią zapadają i trzeba przypuszczać, że warunkiem zachorowania musi być również skłonność wrodzona organizmu.

W jednym z takich wypadków, który wydarzył się w okolicy położonej nad małym jeziorem oddalonym o kilka kilometrów na południe od Maristadt dotknięta była tą chorobą 16-letnia dziewczynka pewnej rodziny rybackiej, która zachorowała nie mniej jak siedem razy. Ostatnim razem wszycy członkowie rodziny spożywali tą rybę, a zachorowało mimo to tylko dziecko. Uważa się za charakterystyczne, że objawiła ona największe upodobanie do wątroby. Jezioro to należy do najbogatszych w ryby. Przy każdym pojawieniu się tej dziwnej choroby, zauważono tam w ostatnich latach, że ginęło niezmiernie dużo ryb oraz zdychały koty, które pożerały odpadki z ryb. U ludzi nawiedzonych tą chorobą występują gwałtowne boleści w nogach, w podbrzuszu i w plecach, po czym rozszerza się w krótkim czasie na wszystkie muskuły ciała powodując dotkliwy ból przy każdym poruszeniu Choroba ta trwa 2-3 dni, a kończy się ogromnym wyczerpaniem.

Wypadki, które zakończyły się śmiercią przypisują szwedcy lekarze komplikacjom spowodowanym przez cierpienia nerek.


## ZGUBY

**ZGUBIONO** kartę rozpoznawczą wyd. przez gm. Masłowice, pow. Radomsko na nazwisko Olczyk Bronisław zam. we wsi Będzyn, gm. Masłowice, pow. Radomsko. 874

**ZGUBIONO** ausweis robotniczy nr. 18, wyst. przez Urząd Pracy w Radomsku na nazwisko Tutaj Marian. 872

**ZAGINĄŁ** piesek żółty ostrowłosy jamnik. Za wskazanie ewentualnie odprowadzenie wyznaczam nagrodę 200 zł. Piotrków Tryb., Rycerska 8, Pralnia Chem. 868

**ZIV ZGUBIONO** portfel brązowy w Radomsku, ul. Warszawska — Katowicka zawierający pewną ilość gotówki oraz pamiątkowe fotografie. Uczciwy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem w „Papieredruku", Radomsko, Rynek 5. 848

**ZGUBIONO** mufkę futrzaną z dowodami i gotówką na Wałach Dwernickiego. Dowody: Kennkarta wydana przez Zarząd Miejski w Ostrowcu na nazwisko Osses Marta, legitymacja ubezpieczenia wa wydana przez Ubezpieczalnię Społeczną w Ostrowcu na nazwisko Osses Stefan różne recepty lekarskie i pokwitowania. Uprasza się łask. znalazcę o zwrot dowodów i mufki na ul. Chłopickiego 6/8, Kowalski. 3419

**ZGUBIONO** kartę pracy wydaną w Częstochowie na nazwisko Kluska Wacław, ul. Mała 14. 3411

**ZGUBIONO** kartę rozpoznawczą wydaną przez Zarząd Miejski w Częstochowie, na nazwisko Nowak Janina. 3418

## POSADY

**POTRZEBNY** jest chłopiec do lat 16-tu, do służby w gospodarstwie, Częst., ul. Chłopickiego Nr. 218. Drożyński. 3421

**POTRZEBNA** dozorczyni lub dozorca. Wiadomość Częst., 3 Maja Nr 39 m. 4 u gospodarza. 3279

**POTRZEBNA** pomocnica domowa, Częst., Śląska 26, parter. 3413

**POTRZEBNE** kobiety do ogrodu Guziuk, Częst., ul. Botaniczna 29/30. 3414

## KUPNO

**KUPIĘ** maszynę do pisania i liczenia, Reterski, Częstochowa, I Aleja 3, Tel. 18-80. 812

**POSZUKUJĘ** sklepu z prawem prowadzenia, branża obojętna. Ewentualne zgłoszenia do K. C. pod „Nr 3354" 3354

## SPRZEDAŻ

**SPRZEDAJE** się obraz Juliana Fałata, przedstawiający widok z Nie świeża. Wiadomość: Częst., ulica św. Barbary 51 m. 7, od godziny 4-ej do 7-ej po południu. 3334

**NA SEZON** letni wykonuje kostiumy, bluzki ażurowe i sukienki dziecinne na drutach, tanio i szybko. Częst., Warszawska 32 mieszk. 29. 3365

**KROWA** z obory zarodowej o wybitnej mleczności, wysoko cielna młoda z licencją do sprzedania. Częstochowa, I Aleja Nr. 3, Firma Wichmann. 3298

**MATERIAŁY** jedwabne deseniowe na 2 sukienki sprzedam, Częst., Stary Rynek 30 m. 1. 3406

**KREDENS** ciemny, łóżka mahonio we i biam barany białe sprzedam Kościelna 19. 3408

**KARAKUŁY** i foki bardzo ładne luźne z całych skór, Częstochowa Dąbrowskiego 4, m. 10 3399

**SPRZEDAM** harmonię fortepianową na 120 basów Częst., Piłsudskiego 23, m. 31 3379

**BIBUŁKA** papierosowa „Solali" Nr. 242 w hurcie po 295 — karton wysyła za zaliczeniem H. R. Bzyl, Warszawa Skaryszewska 6/6. 875

**PATEFON** elektryczny do sprzedania. Częst., ul. Wesoła 12. (Zawodzie) 3376

**SPRZEDAM** sypialnię złota brzoza futro karakułowe luźne, pantofle czarne jedwabne Nr. 36 od godz. 17-18 Częst., Dąbrowskiego 18-a m. 3. 3139

**PATEFON** walizkowy dwusprężynowy, wzmacniacz z adapterem i płyty sprzedam tanio razem lub poszczególnie. Częstochowa, Dąbrowskiego 4. m 10. lewa oficyna I p. 3400

**DO SPRZEDANIA** futro fokowe luźne nowe i niebieska pelerynka Częstochowa, Kościuszki Nr. 14, m. 7. 3354

**WÓZEK** sportowy i limuzynkę sprzedam, Częst., Jasnogórska 16 m. 5, II p. 3356

**SPRZEDAŻ** i kupno motorów elektrycznych oraz remont fabryczny. „Elektryk", Warszawa, Foksal 21, tel. 693-44 i 616-66. 861

**MASZYNĘ** „Singera" gabinetową w dobrym stanie sprzedam bardzo tanio. Częstochowa, ul Waszyngtona 24, m. 10. 810

**MASZYNĘ** „Singera" prawie nową sprzedam, Częst., Jasnogórska 18, m. 7. 3385

**PATEFON** elektryczny ze zmienia czem sprzedam. Częst., Chłopickiego 108. 3405

**PŁYTY** patefonowe sprzedam, Częstochowa, Chłopickiego 108. 3404

**SMOŁĘ** do dachów nabyć można Częstochowa, Kilińskiego 16, m. 5, od 8 do 10. 3403

**WÓZEK** sportowy do sprzedania. Częst., Aleja 71 m. 18. 3337

**KOMPRESOR** dla fabryki lodu lub innych celów 20 tys. kalorii 35 atm. oraz mały pokojowy okazyjnie do sprzedania. „Elektryk", Warszawa, Foksal 21, tel. 693-44 60

**MASZYNY** „Singera" gabinetowa krawieckie czapnice kurbiarskie owerloki, rymarskie, zapasowe części igły i oliwa. Koźmiński Władysław. Częstochowa, Aleja 4 814

**MASZYNĘ** „Singera" gabinetową w dobrym stanie sprzedam. Częst. Kilińskiego 106 m. 5. 3181


ś. † p.
Z Mereików
**Aniela Stępień**
b. urzędniczka Urzędu Pocztowego w Częstochowie po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 7 kwietnia 1944 r., przeżywszy lat 39.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Kawiej 21. nastąpi 11 b. m. o godz. 15.30 do kościoła św. Zygmunta, po czym porzeb na cmentarzu na Kulach. ?

O smutnych tych obrzędach za wiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

**córka syn i rodzina.**

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 14.IV b. r. o godz. 9 r., w kościele św. Zygmunta.

ś. † p.
**Zacharow Jan**
długoletni pracownik fabryki „Peltzery"
opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 8 kwietnia 1944 roku, przeżywszy lat 76.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok ze szpitala N. M. Panny na cmentarz św. Rocha nastąpi we wtorek, dnia 11 kietnia b. r. o godz. 15.30. O smutnych tych obrzędach zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych stroskana

**Rodzina.**

**Podziękowanie**
Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom ukochanej Matki, Babci i Prababci
ś. † p.
**Apolonii Kurek**
a w szczególności Ks. Patrzykowi, Ks. Czerniejewskiemu, p. Doktorowi Radosławskiemu, za troskliwą opiekę, p. Prof. Edw. Makoszy za grę i piękny śpiew, p. T. Rozlerowi za piękną grę na skrzypcach, oraz p. Gotfalskiemu również za piękną grę, p. St. Marynowskiemu, p. M. Blasiakowi, sąsiadom i znajomym składają tą drogą „Bóg zapłać"

**Dzieci, wnuczki i prawnuczki.**


## LOKALE

**ZAMIENIĘ** 2 pokoje z kuchnią, I Aleja 8, II p., m. 52 na 1 pokój z kuchnią z przedpokojem i z wygodami w śródmieściu. Oglądać można między 5 — 6 wiecz

**POKÓJ** niemeblowany do wynajęcia. Wejście z klatki schodowej Wiadomość: ul. Warszawska 21, m. 9. 3395

**3 OSOBY** poszukują pokoju umeblowanego z używalnością kuchni lub mieszkania. Zgłoszenia do „K. C" pod Nr. 3409. 3409

**DWIE** kulturalne osoby poszukują pokoju umeblowanego z używalnością kuchni. Oferty proszę kierować do „K. C." Nr. 3410